

Runęła winda - trójka lokatorów otarła się o śmierć

Poniedziałek, 14 października 2002r.

Tego dnia nie zapomnimy do końca życia - opowiadają Barbara i Andrzej Kaniuka, mieszkańcy bloku przy ul. Felińskiego 3 w Bytomiu. Jeszcze w niedzielę nie mogli dojść do siebie. Pani Barbara była blada jak papier. W sobotę o godz. 15.30 Kaniukowie wracali z zakupów.



- Mieszkamy na ósmym piętrze. Wsiadliśmy do windy wraz z sąsiadką, która mieszka piętro niżej. Winda powoli ruszyła. Gdy mijaliśmy trzecie piętro, nagle zmieniła kierunek. Nabrała przyspieszenia, poczuliśmy, że spadamy w dół - opowiada pan Andrzej.

Zimna krew

Andrzej Kaniuka naciskał przycisk "alarm" i próbował zatrzymać rozpędzone żelastwo. Nie reagowało.

Co w takiej chwili robić? - Człowiek jest bezradny. Myślałam, co będzie z nami, gdy winda uderzy o beton. Przykucnęłam, żeby kręgosłupa nie złamać. Winda leciała na dół. Rozpędzona uderzyła z hukiem w betonową posadzkę... - pani Barbara urywa swą opowieść.

Pan Andrzej zachował zimną krew. Miał przy sobie telefon komórkowy. Zadzwoił do syna, który wezwał straż pożarną i pogotowie. Pechowi lokatorzy wyszli o własnych siłach z metalowej pułapki. Trafili na obserwację do szpitala przy ul. Legionów. Po badaniach zostali zwolnieni do domu.

Spółdzielnia milczy

W bloku przy Felińskiego Kaniukowie mieszkają od 1979 roku. - Żył nam się spokojnie. Po wypadku człowiek ma psychiczny opór, na pewno nie wsiądę do windy. Co by się stało, gdyby spadła z wyższego piętra? Kto za to odpowiada? - zastanawia się pani Barbara. - Do tej pory nikt z zarządu spółdzielni nie skontaktował się z nami. Nie zapytał o nasze zdrowie - zauważa Andrzej Kaniuka.

Prokuratura rejonowa w Bytomiu wyjaśnia w jaki sposób doszło do wypadku, czy administracja budynku zaniedbała swoje obowiązki i naraziła mieszkańców na utratę zdrowia i życia. Prawdopodobnie zerwała się lina dźwigu - podejrzewają policjanci. Budynek należy do Spółdzielni Mieszkaniowej Miechowice. - W poniedziałek o godz. 8.30 wiceprezes Henryk Kaczmarek poda informacje - oznajmiła pracownica pogotowia technicznego zapytana o przyczyny wypadku.

- Sprawdzimy, kto odpowiada za konserwację urządzeń i w jakich okresach dokonano przeglądów. Rocznie spółdzielnia wydaje kilkadziesiąt tysięcy złotych na przeglądy techniczne - stwierdził Jerzy Wojciechowski, przewodniczący komisji rewizyjnej w Radzie Nadzorczej SMM.

Pułapki śmierci

W Polsce działa 61 tys. dźwigów osobowych nazywanych potocznie windami. Podróżuje nimi ponad 1,8 mld osób rocznie. Ich przeciętny wiek wynosi od kilkunastu do dwudziestu kilku lat. Okresowe kontrole tych urządzeń przeprowadza Urząd Dozoru Technicznego. Niezależnie właściciel lub administrator budynku ma obowiązek wezwać konserwatora na przegląd nie rzadziej niż raz w miesiącu. Stan techniczny polskich wind jest katastrofalny ze względu na liczne dewastacje. Koszt jednego dźwigu wynosi ponad 60 tys. zł w zależności od liczby przystanków.

Tragiczne wypadki

* 1999 rok. Czechowice-Dziedzice. 11-letni chłopiec wsiadł do windy. Został wciągnięty przez urządzenie i doznał obrażeń ciała.

* 2000 rok. Tychy. Zginął pracownik wezwany do konserwacji dźwigu. Zablockowana winda ruszyła wciągając mężczyznę * 2002 rok. Żory. 14-letnia dziewczynka wpadła do szybu windy. Runęła 2,5 metra w dół.

Renata Cius